

Teodora Szarańska.

Uniwersytet Trzeciego Wieku, Katowice

Uśmiechajmy się

Jestem przedstawicielem Uniwersytetu Trzeciego wieku w Katowicach. Chciałam się podzielić kilkoma refleksjami na temat mojego życia w okresie tzw. „jesieni”. Kilkanaście lat temu ciężko zachorowałam. Lekarze stwierdzili niewydolność obydwu nerek. Jedyną szansą na życie okazało się dializowanie. To ciężki okres, dla każdego chorego, który z nagłą zostaje poddany ograniczeniom z jakimi do tej pory się nie stykał. Brak możliwości jakiegokolwiek wyjazdu (zabiegi trwają po 5 godzin trzy razy w tygodniu), ograniczenia w spożywaniu płynów i pokarmów do 2,5 kg na dwa dni. Organizm jest wyczerpany, brak witamin, brak wapna, ciągle wysoki potas zagrażający życiu, i na dodatek pogarszający się stan serca. Mimo wszystko uważałam, że i tak miałam wielkie szczęście, bo utrata wzroku, słuchu, paraliż, ryzyko wystąpienia nowotworu, to były realne zagrożenia w tamtym czasie. Zawsze jednak uważałam, że należy z złych sytuacji wyciągnąć te dobre strony. A ja widziałam słyszałam i mogłam się poruszać. Dla utrzymania dobrej kondycji psychicznej pracowałam. I wreszcie po 6 latach nadszedł ten upragniony dzień. Dostałam wezwanie do przeszczepu nerki. Tą datę 13 grudnia 2001 roku zapamiętam do końca życia, jako datę moich drugich narodzin. Pamiętam jak mogłam już w szpitalu pić dowolną ilość płynów. Z tej radości nalewałam do swojej małej filiżaneczki upragniony sok jabłkowy i tak z 10 razy wychylałam ją. A przecież mogłam sobie nalać do dużego kubka. Potem przyszedł czas na inne przyjemności, które każdy człowiek uważa za rzeczy normalne a dla mnie wówczas były świętem. Nareszcie mogłam jeść jarzyny ciasta, słodczy mięso, wędliny. Co ważniejsze nagle pojawiło się całe mnóstwo czasu wolnego, bo nie musiałam uczestniczyć w dializach. Może nikt sobie nie zdaje sprawy z tego, że po przeszczepie, zaczyna się inaczej myśleć, dostrzegać to czego do tej pory się nie widziało. Bardzo często jestem w Parku Kultury i Wypoczynku na spacerach. Nie mogę do dzisiaj się napatrzeć na różnorodność, kolorystykę drzew. Każdego dnia gdy się budzę i widzę słońce za oknem to dziękuję Bogu, że żyję i proszę żeby to było jak najdłużej. Po przeszczepie mogłam też spełnić swoje marzenia. Jednym z nich był Uniwersytet Trzeciego Wieku. Zawsze chciałam tam uczęszczać. Odmłodziłam mentalnie. Zawsze interesowałam się historią, był to najlepszy i najciekawszy z szkolnych przedmiotów. Teraz z przyjemnością korzystam z zajęć z Historii Sztuki i Historii Kościoła. Kolejnym wyzwaniem jest dla mnie język angielski.. Korzystam z lekcji angielskiego na UTW. Uwielbiam chodzić do Teatru. Przez te parę lat zobaczyłam wiele sztuk teatralnych zarówno na scenach Teatru Śląskiego, Teatru Rozrywki czy Teatru Korez. Niedzielne muzyczne poranki w parku Kościuszki w Katowicach to zupełnie inna jakość przyswajania sztuki. Jednak największym marzeniem mojego życia było zwiedzanie. I nareszcie mogę to robić, zarówno w kraju jak i za granicą. Tego wszystkiego nie byłoby gdyby nie było przeszczepu. Dlatego jestem tak głęboko wdzięczna lekarzom którzy mnie operowali w Bytomiu jak

również zespołowi nefrologów w Zabrze , którzy do dzisiaj sprawują nade mną opiekę. A najbardziej dziękuję nieznanemu dawcy dzięki któremu mogę z radością egzystować. Wróciłam też do pracy zawodowej na parę godzin. Tak więc reasumując jestem seniorem i chciałabym aby doba była dłuższa bo mam jeszcze dużo pomysłów do zrealizowania. Na koniec jeśli mogę każdemu czegoś życzyć, życzę żeby się dużo uśmiechał, bo ja teraz potrafię się głośno z całego serca śmiać póki można.